

Maria Dąbrowska

A może byśmy tak, najmilsza, wpadły na dzień do Serbinowa? - kiedy słyszę Ewę Demarczyk, mimowolnie zmieniam końcówkę. Zawsze będę powtarzać: to w Serbinowie i w Kalińcu, pardon, w Russowie i Kaliszu, wszystko się zaczęło. Bez snów dzieciństwa i pierwszych lat młodości, nie byłoby moich najpiękniejszych nocy i dni.

Przyznaję bez bicia: nie potrafię zmyślać. Od zmyślania była Konopnicka, ja jestem kiepska w fikcji. Pewnie dlatego udały mi się Dzienniki. Mogę coś przemilczeć, pominąć, ale nigdy nie skłamię. Czasem przebieram moich bohaterów, nadaję im pseudonimy, zmieniam nazwy ulic, majątków, miast, ale reszta - rysopis, charakter, topografia - pozostają niezmiennie. Uwielbiam podsłuchiwać i podpatrywać - nawet gadanina naszej gospodyni Frani daje mi materiał, z którego szyję Jesionkę.

To, że Serbinów to mój rodzinny Russów, że Kaliniec jest Kaliszem, a Niechcicowie tylko dlatego zostali Niechcicami, a nie Szumskimi, że to nazwisko wypatrzyłam na opakowaniu drożdży, wiedzą wszyscy. Wiedzą też, że Dziadowe Przedmieście to ul. Babina, Karolińska to aleja Wolności, a Raciborskie Przedmieście to Górnośląska. Wiedzą, że to ja jestem Agnieszka, Marcin moim mężem Marianem, Janek Piotrusiem, a Staszek, który do końca życia pozostał łobuzem - Tomaszkiem.

I gdybym na tym poprzestała! Kalisz od początku byłby dumny, że został Kalińcem, a mnie noszono by tam na rękach. Nie byłoby słowa o kalińczyźnie beczynnym i biernością owładniętej, i o pipidówce.

Aferę rozpętała Holszańska, pardon, Bohowiczowa, swoim artykułem Kaliniec a rzeczywistość. Poszło o Ostrzeńskich, pardon, Gałczyńskich - o tę wiecznie nakręconą Michalinę i Daniego, komicznego hipochondryka, czyli o ciotkę i wujka, Marię i Bronisława. Przyznaję, podkolorowałam trochę ich portrety, dla dobra fabuły, która potrzebuje wyrazistych postaci i konfliktów, stojących niekiedy na ostrzu noża. Z przedsiębiorczej Marii, salonowej lwicy, ale i oddanej społeczniczki, zrobiłamomalże wariatkę, która na miejscu nie usiedzi i chce dyrygować całym światem, z naukowca Bronisława, którego gwiazda dziś znów lśni wśród miłośników modnej permakultury - człowieka bojącego się własnego cienia.

W efekcie musiały minąć cztery dekady, żebym mogła tu wrócić. Dworek w Russowie odnalazłam wtedy, w 1958, w stanie zapaści. A dziś, nie powiem, tak mi się w nim podoba, że trochę tu zabawię. Nie zdziwcie się więc, jeśli podczas usłyszycie, jak zapamiętałe uderzam w klawisze maszyny do pisania na poddaszu - może choć z zaświatów, uda mi się dokończyć Przygody człowieka myślącego. Bo ja taka po wielkopolsku akurata jestem - nie lubię zostawiać spraw niedokończonych.



Maria Dąbrowska - nowelistka, powieściopisarka, eseistka, tłumaczka

Urodzona 6 października 1889 r. w Russowie pod Kaliszem, w zubożałej rodzinie ziemiańskiej Józefa i Ludomiry Szumskich. Koleje losu jej rodziców i otoczenie, w którym dorastała, znajdują odzwierciedlenie w „Nocach i dniach”. Jako dziecko pragnęła

Miejska Biblioteka Publiczna im. Adama Asnyka w Kaliszu

być poetką; w 15. roku życia wydrukowała pierwsze nowelki w „Gazecie Kaliskiej”. W latach 1901-1905 uczyła się w prywatnej szkole Heleny Semadeniowej, a następnie w warszawskim gimnazjum żeńskim. Studiowała nauki przyrodnicze oraz socjologię i filozofię w Lozannie i Brukseli. Uczestniczyła wówczas w działalności Filarecji – organizacji niepodległościowej młodzieży polskiej.

Do Kalisza powróciła w 1910 r. i podjęła pracę nauczycielki geografii na pensji Wandy Motylewskiej, mieszczącej się w istniejącej do dziś reprezentacyjnej secesyjnej kamienicy z kariatydami na ul. Kościuszki. W 1911 r. wyszła za mąż za Mariana Dąbrowskiego, emigracyjnego działacza PPS, masona, przyjaciela Piłsudskiego.

Podczas pierwszej wojny światowej związana była z ruchem ludowym i niepodległościowym. W roku 1917 przeniosła się do Warszawy i po odzyskaniu niepodległości pracowała w Ministerstwie Rolnictwa, biorąc udział w organizowaniu oświaty ludowej i robotniczej. Ustąpiła ze stanowiska, by zająć się pracą literacką.

Jako prozaiczka debiutowała późno, już pod nazwiskiem męża – wcześniej uprawiała jedynie publicystykę w „Głosie Kaliskim” i „Zaraniu”. Twórczość Dąbrowskiej otwierają opowiadania poświęcone tematyce spółdzielczej i młodzieżowej, ale dopiero cykl opowiadań „Uśmiech dzieciństwa” (1923) zwrócił na pisarkę uwagę krytyki i czytelników. Wielkim sukcesem stał się cykl opowiadań „Ludzie stamtąd” (1926). W latach 1932-1934 ukazały się kolejne tomy najwybitniejszego dzieła pisarki, „Nocy i dni”, które sama autorka nazwała powieścią o Kaliszu. Dzieło to zaskoczyło krytyków dojrzałością i rozmachem, tym bardziej, że wcześniej kojarzono Dąbrowską głównie z tematyką ludową i wspomnieniową. Jeszcze za życia Dąbrowskiej powieść stała się klasykiem, pięciokrotnie nominowanym do literackiej Nagrody Nobla.

Była niska, drobna, skromnie ubrana, pozbawiona kokieterii, co nie przeszkadzało jej w bujnym życiu osobistym. Równie silne były jej związki z mężczyznami, co z kobietami, spośród których najbardziej długotrwała była dwudziestoletnia burzliwa relacja z pisarką Anną Kowalską.

Maria Dąbrowska zmarła w Warszawie 19 maja 1965 r. Po jej śmierci wielkim zaskoczeniem okazały się dzienniki. Pełne ich wydanie liczy 13 tomów o objętości tekstu ok. 5,5 tys. stron. W swoim testamencie pisarka zastrzegła, że dzienniki mogą być wydrukowane w całości dopiero 40 lat po jej śmierci. Jednocześnie zezwoliła na wcześniejsze publikowanie fragmentów.

Jeszcze za jej życia, w 1960 r. Marii Dąbrowskiej nadano honorowe obywatelstwo Kalisza. Dwa lata później, podczas sesji z okazji jubileuszu 50-lecia pracy twórczej pisarki, podjęto inicjatywę, aby nadać nowo budowanej dzielnicy mieszkaniowej Kalisza nazwę „Kaliniec”, a jej głównej ulicy nazwę Bogumiła i Barbary. W Kaliszu pisarce poświęcono tablice pamiątkowe – przy ulicy Górnośląskiej 57 i przy ulicy Babina 2, a w 1957 roku odsłonięto płaskorzeźbę z jej wizerunkiem (na ścianie budynku przy Głównym Rynku). Maria Dąbrowska patronuje Szkole Podstawowej nr 4 przy ul. Polnej 17.

Dworek russowski nie jest tym samym budynkiem, w którym pisarka przyszła na świat. Po wyzwoleniu w 1945 roku w dworku mieściła się szkoła, później mieszkania, i niekonserwowany popadł w coraz większą ruinę. Po odbudowie w 1971 r. dworek przeznaczono na muzeum Marii Dąbrowskiej. Dzisiejszy budynek różni się znacznie wielkością i układem pomieszczeń od poprzedniego, choć może dzięki temu bardziej przypomina wyidealizowany dom ze wspomnień pisarki.